



Postprawda

KRZYSZTOF BAKALARSKI

Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie – Collegium Bobolanum
Warszawa

W Stanach Zjednoczonych w trakcie kampanii prezydenckiej w 2016 r. zmyślone newsy – wyprodukowane przez macedońskich studentów – miały większy zasięg niż doniesienia wiarygodnych dziennikarzy o kandydatach na prezydenta. Historie wyszane z palca przez niejakiego Mike’a Cernovicha o tym, jakoby Hillary Clinton cierpiała na epilepsję i chorobę Parkinsona, okazały się trwałym i znaczącym elementem kampanii. Ich kulminacja nastąpiła wtedy, gdy Clinton zasłabła, jak się później okazało – z powodu przewlekłego zapalenia płuc. Ciągła ofensywa tzw. trolli¹ skupionych wokół radykalnego neofaszystowskiego ruchu alterprawicy, wspierającej kandydaturę Donalda Trumpa, pomagała przez długie miesiące utrzymać w centrum uwagi wszystkie kontrowersje związane z Clinton – aferę e-mailową, finanse jej fundacji, wykłady dla bankierów i wiele innych tematów podważających wiarygodność kandydatki demokratów. Po wygranej Trumpa, niejaki Chuck Johnson, inny słynny troll, ogłosił, że wybory były „triumfem komentarzy pod artykułem nad samym artykułem”. Zaś wspomniany Mike Cernovich ogłosił: „Mam większy wpływ na politykę niż jakiś bloger z *Politico*, który myśli, że jest członkiem medialnej elity. Nowe media to ja”².

¹ „Trollowanie polega na zamierzonym wpływaniu na innych użytkowników Internetu w celu ich ośmieszenia lub obrażenia (czego następstwem jest wywołanie kłótni) przez wysyłanie napastliwych, kontrowersyjnych, często nieprawdziwych przekazów czy też przez stosowanie różnego typu zabiegów erystycznych”, źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Trollowanie>, dostęp 9 sierpnia, 2017.

² Maciej Jarkowicz, „Wytrollowani. Narracja starych mediów padła. Nadeszła opowieść Donalda Trumpa”, dostęp 9 sierpnia, 2017, <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,20999178,wytrollowani-narracja-starych-mediowpadla-nadeszla.html>.

Okazuje się, że dezinformacja i zwykle kłamstwo stają się sposobem budowania wpływu społecznego i w efekcie władzy politycznej. Rzetelne informacje mieszają się z memami i hejtami w jednym, wszechogarniającym ludzi szumie medialnym. Stan taki nakazuje zadać, ważne z punktu widzenia trwałości systemu demokratycznego, pytanie: Kto jest dziś czwartą władzą? Kto w ogóle dzierży władzę we współczesnym świecie, w którym giganci nowych mediów, tacy jak Facebook, nie podlegają jakiegokolwiek kontroli demokratycznych instytucji powoływanych przez system polityczny liberalnych państw? Andrzej Szahaj³ wskazuje na zjawisko depolityzacji zasad gospodarowania, gdzie rynek wygrywa z demokracją. W takim systemie gospodarczym, gdzie znika polityczna kontrola procesów gospodarczych, zanika też moralność w biznesie. Gospodarka, pozbawiona kontroli politycznej, zostaje postawiona poza dobrem i złem, a ustalenie obecności sił sprawczych wywołujących określone działania jest utrudnione, jeśli w ogóle możliwe. A wszak opisane wyżej i podobne do nich zdarzenia komunikacyjno-polityczne wzrastają przez siłę i powszechną obecność gigantów gospodarczych, takich jak właśnie Facebook czy Google. To oni są „właścicielami” Internetu. To oni sprawują nad nim, a przez to nad nami, nadzór, podczas gdy sami nie podlegają nadzorowi społecznemu czy politycznemu. Tak zwane media społecznościowe stały się przez to bardziej sposobem na zarabianie pieniędzy niż przestrzenią debaty, dialogu czy rzetelnej informacji. To zakłóca harmonię współżycia społecznego, burzy zasady równowagi społecznej, na jakich dotąd funkcjonowały społeczeństwa. Godzi też w istotę człowieczeństwa, jaką dotąd znaliśmy.

Właśnie dlatego i mimo że wydaje się to banałem, warto przypominać, że człowiek jest istotą społeczną. Oznacza to, że może wzrastać i rozwijać się tylko w kontaktach z innymi ludźmi oraz, że wszystko, czego potrzebuje, otrzymuje od innych. Dzięki relacjom społecznym zaspokajamy wszelkie potrzeby. Wskazuje to więc na istotną cechę tych relacji, którą jest współdziałanie. Człowiek nie został powołany do rywalizacji, wygrywania za wszelką cenę, a właśnie do współpracy z innymi przedstawicielami własnego gatunku. Wszędzie tam, gdzie ponad walkę przedkładano porozumienie, współpracę i wspólne realizowanie zadań – osiągnano sukces. Podstawą tego sukcesu zawsze jest zaufanie, bez którego współdziałanie jest mało prawdopodobne. Zaufanie jest warunkiem kreacji kapitału społecznego – tworzywa dla sukcesów ludzkich wspólnot. Fundamentem zaufania jest zaś wartość niezwykła, którą nazywamy prawdą.

³ Andrzej Szahaj, „Kapitalizm kognitywny jako ideologia”, dostęp 10 sierpnia, 2017, http://etyka.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2015/07/etyka_48_A_Szahaj.pdf.

Czym jest prawda, jak ją definiować, a także – co istotne – jak dojść do prawdy, stanowi temat rozważań uczonych już od starożytności. Dociekania w tym względzie były bodaj pierwszymi zagadnieniami dotyczącymi budowania relacji międzyludzkich poddanych analizom badawczym. Na plan pierwszy wysuwają się tu elementy odpowiedzialności i to w podwójnym sensie – odpowiedzialności „za” mówienie prawdy oraz, a może przede wszystkim, odpowiedzialności „wobec” tych, do których mówimy. Prawda jest jedną z najistotniejszych wartości ludzkiej cywilizacji. Jednak współczesne, postmodernistyczne wyjaśnianie rzeczywistości, w jakiej żyjemy, uznaje, że całość wszechświata to suma sposobów jego interpretacji oraz nieograniczona liczba kontekstów, w jakich możemy postrzegać. Rodzi to problemy z uznaniem istotności kategorii prawdy. Jeżeli wszystko jest interpretacją i kontekstem, dla każdego może to być inna prawda. Badania lingwistyczne wskazują ponadto, że określone znaczenia zależne są od mentalnej jaźni i nie muszą być spójne dla wszystkich. Obraz gmatwa dodatkowo przypisywane Goebbelsowi powiedzenie, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. Tak więc, niestety, rzeczywistość społeczna wytwarza stany, którym trudno być w zgodzie z zestawem powszechnie uznawanych zasad budujących to, co zwykliśmy nazywać moralnością. Mówienie prawdy przestaje być wartością samą w sobie, a sama prawda staje się skutkiem myślowych spekulacji czy możliwości intelektualno-poznawczych jednostki, co zaprzecza twierdzeniom, że prawda jest niezależna od naszej woli, że stanowi składową bytów obiektywnych. W świecie, w którym prawda jest bytem obiektywnym, człowiek doskonali się jako osoba przez jej poznanie. Wtedy możemy uznać, że kłamstwo powtórzone nawet kilka tysięcy razy... nadal pozostaje kłamstwem. Niestety, dominujące współcześnie przekonania, że prawdy obiektywnej nie ma, ograniczają powszechność takiego twierdzenia. Ważniejsze jawią się osobiste interpretacje, przeżywane emocje i wyrastające z nich opinie, które mogą mieć niewiele wspólnego z tym, co intuicyjnie nawet możemy nazwać prawdą. Na szczęście jeszcze nie chcemy przyznawać się do jawnej akceptacji kłamstwa. Dlatego też istniejący „stan pośredni” nazwany został postprawdą.

Co to jest postprawda? Nie ma jakiegokolwiek naukowej teorii na ten temat. Termin został wprowadzony do sfery komunikacji politycznej jako dość frywolny zabieg retoryczny, mający dodać „naukowej” powagi nieodpowiedzialnym zabiegom polityków i pozwolić na akceptację tego zachowania przez opinię społeczną. Trudno wszak przyznać się do akceptacji kłamstwa. Z tego powodu postprawda stała się socjotechnicznie skutecznym terminem.

Wzrost popularności terminu związany był z dwoma istotnymi wydarzeniami politycznymi 2016 r. – referendum w sprawie wyjścia Wielkiej

Brytanii z Unii Europejskiej oraz wspomnianymi już wyborami prezydenckimi w USA, zwłaszcza z kampanią Donalda Trumpa. Opierając się na doświadczeniach komunikacyjnych tych wydarzeń, możemy powiedzieć, że postprawda to w znacznej mierze polityka, w której na fakty i rzeczowe argumenty nie ma miejsca. Możemy jednak również powiedzieć, że kłamstwo od wieków wpisane jest w bycie politykiem, więc nic nadzwyczajnego się nie stało, że i teraz politycy sięgnęli do podobnej manipulacji. Już Machiavelli pisał o konieczności upiększania natury lisa i byciu w polityce dobrym obłudnikiem, podkreślając zarazem prostoduszną naturę ludzi, których łatwo oszukać⁴. Zaszła jednak istotna różnica między kłamstwami w polityce kiedyś i dziś. W latach minionych, także tych, o których pisał Machiavelli, politycy, posługując się kłamstwem, przeciwstawiali je prawdzie, tym samym uznając skrycie jej niezaprzeczone znaczenie. Ponadto nikt nie śmiał twierdzić publicznie, że kłamie, a ci, których społeczeństwo na kłamstwie przyłapało, w zasadzie nie mieli już co robić w sferze publicznej. Dziś prawda mało kogo interesuje. Politykom opłaca się zawodowo nie tylko mijać z prawdą, ale i z granicami, które do niedawna wydawać się mogły nieprzekraczalne. Zawsze kłamali, ale teraz jest tak, że właściwie nieistotne jest, czy w ogóle mówią prawdę. To jednak tylko jedna strona medalu. Drugą jest to, że społeczeństwu to nie przeszkadza. Mało tego. O notorycznym kłamcy, jakim w kampanii wyborczej był Donald Trump, ogromna rzesza Amerykanów mówi, że „wreszcie jest ktoś, kto powie, jak jest”. O ile kiedyś znakomitym instrumentem politycznym było kłamstwo nieodkryte, o tyle dziś jeszcze lepszym jest kłamstwo, o którego kłamliwości wszyscy wiedzą.

Dlaczego zgadzamy się na bycie okłamywanymi? Dlaczego sami produkujemy i upowszechniamy kłamstwa? Dlaczego pozwalamy, by w przestrzeni społecznej na równych prawach funkcjonowały obiektywne dane, odmienne interpretacje tych danych oraz inne narracje, zupełnie nieuzasadnione lub wręcz kłamliwe? Dlaczego pozwalamy, by rzetelne informacje mieszały się z memami i hejtami w jednej przestrzeni tworzonej głównie przez tzw. media społecznościowe? Niesie to wszak, jak wcześniej zauważyliśmy, zagrożenie dla trwałości istotnych relacji społecznych.

Te ważne pytania i problemy zdecydowały, że postanowiliśmy w niniejszym artykule przyjrzeć się bliżej fenomenowi postprawdy. Rozważania umieszczamy na tle rozumienia prawdy i analizujemy w kontekście poglądów dotyczących natury człowieka oraz jego podmiotowości. Tradycyjnie bowiem komunikację społeczną, zwłaszcza medialną, pojmować zwykliśmy jako zabieg, w którym elementem centralnym jest właśnie prawda i podmiotowy człowiek. Jeśli współczesna, najpopularniejsza forma komu-

⁴ Por. Mikołaj Machiavelli, *Książę* (Wrocław, Ossolineum, 1979), 76-77.

nikacji uprawiana w mediach społecznościowych traktuje człowieka przedmiotowo, poddając manipulacji przez kłamstwo, zmyślenia i półprawdy, to pod znakiem zapytania postawić można wartość podmiotowości człowieka w ogóle. Powraca także odwieczne pytanie: Cóż to jest prawda?

1. Co to jest postprawda?

Zacznijmy jednak od zdefiniowania postprawdy. Sam termin pojawił się na początku lat 90. XX w. Steve Tesich w artykule opublikowanym w 1992 r. na łamach amerykańskiego pisma *The Nation* stwierdził, że afera Irangate oraz wojna w Zatoce Perskiej zostały potraktowane o wiele łagodniej niż afera Watergate. Przez nową strategię retoryczną Amerykanie, według Tesicha, mówili: „My, jako wolni ludzie, dobrowolnie zdecydowaliśmy, że chcemy żyć w świecie postprawdy”. Nie chodziło o kłamstwo, lecz o powszechne zachowania osłabiające znaczenie prawdy – o zbiorową niechęć do skonfrontowania się z realnością⁵. W 2004 r. ukazała się zaś książka Ralpha Keyesa pt. *The Post-Truth Era*, szeroko opisująca zjawisko mijania się z prawdą w świecie polityki i popkultury w USA. Keyes dowodzi, że postprawda zaistniała nie tylko jako retoryka polityków. Wyłoniła się w efekcie współpracy między społecznymi masami, mediami, zwłaszcza internetowymi, i elitami politycznymi i popkulturowymi. A powszechność zjawiska wytworzyła nową jakość. Wyznaczała ją kategoria dwuznacznych wypowiedzi, które, nie będąc ścisłą prawdą, sytuowały się, jak pisał Keyes, tuż obok kłamstwa. Tę jakość autor proponował nazwać ulepszoną prawdą. Albo neoprawdą, miękką prawdą, fałszywą prawdą, prawdą dietetyczną, prawdą lajt⁶. W momencie wydania publikacja przeszła bez echa. Dziś przypominają o niej niemal wszystkie media. Dzieje się tak, ponieważ w 2016 r. *post-truth* („postprawda”) została uznana przez redakcje słowników oksfordzkich za słowo roku. Według szacunków redakcyjnych, w 2015 r. termin „postprawda” był użyty 2000 proc. częściej niż w roku poprzednim.

„Post-prawda to okoliczności, w których fakty mają mniejszy wpływ na kształtowanie opinii publicznej niż odwoływanie się do jej emocji i osobistych przekonań” – tak brzmi słownikowa definicja „Słowa Roku 2016”⁷.

⁵ Przemysław Czapliński, „Niecała prawda o post-prawdzie”, dostęp 9 sierpnia, 2017, <http://www.polityka.pl/niezbednikinteligenta/1699602,1,czym-jest-post-prawda-i-jakie-niesie-ze-soba-konsekwencje.read>.

⁶ Tamże.

⁷ Paweł Stachowiak, „Kłamstwo? Nie! Post-prawda”, dostęp 10 sierpnia, 2017, <https://przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2016/Przewodnik-Katolicki-51-2016/Opinie/Klamstwo-Nie-Post-prawda>.

Taki sposób tworzenia przekazów informacyjnych kształtuje poglądy ludzi, szczególnie tych, którzy wiedzę o świecie czerpią z mediów społecznościowych. Są one źródłem informacji dla ogromnej większości młodych ludzi. Badania prowadzone w USA dowodzą, że 44 proc. Amerykanów czerpie wiedzę o bieżących wydarzeniach właśnie z tych źródeł⁸. Jeżeli dostępna w nich informacja oparta jest na – powiedzmy wprost – kłamstwie, to pod wielkim znakiem zapytania postawić należy los wspomnianych wyżej wartości – prawdy i zaufania, a w efekcie harmonię rozwoju społeczeństw. Budowanie czegokolwiek opierając się na kłamstwach, nawet nowoczesnie nazwanych postprawdą, jest ogromnym zagrożeniem dla trwałości konstruktywnych relacji międzyludzkich.

Treści „postprawdziwe” nazywamy fake newsami. Ich popularność wśród odbiorców napędzana jest nie faktami a emocjami, dlatego często bazują na przekonaniach religijnych, wartościach, stereotypach, uprzedzeniach itp. Aby fake news był skuteczny jako narzędzie masowej perswazji, musi odnosić się do koncepcji już istniejących w świadomości jakiejś grupy społecznej. W innym przypadku trzeba by było zbudować w umysłach odbiorców pomysły czy idee, a to jest proces długofalowy i wymagający obustronnego wysiłku. Wyróżnić można kilka typów fake newsów, z którymi mamy do czynienia w mediach:

1. całkowita nieprawda – podaje się nieprawdziwe, sprzeczne, z premedytacją sfabrykowane fakty;
2. prawda sporna – odbiorca wprowadzony jest w błąd, przez nadanie odpowiedniego kontekstu faktom lub przedstawienie ich w sposób selektywny;
3. manipulacja cytatem – umiejętne umieszczanie wypowiedzi danej osoby w kontekście, wycinanie zdań zmieniające sens wypowiedzi i dzięki temu wspierające konkretną tezę⁹.

Zazwyczaj odbiorcy postprawdy nie wiedzą, że dociera do nich nieprawda czy wprost kłamstwo. Są, można rzec, ofiarami systemu produkcji informacji służących interesom konkretnych środowisk – polityków, biznesu czy celebrytów popkultury. Ogrom informacji docierających do każdego z nas, a jednocześnie niskie kompetencje komunikacyjne większości ludzi powodują, że nie dokonujemy weryfikacji prawdziwości treści. Niestety,

⁸ Maciej Czarnecki, „Co piątego tweeta o wyborach w USA stworzył bot. Falszywe newsy załamywały Facebooka. Jak media społecznościowe wpłynęły na kampanię”, dostęp 11 sierpnia, 2017, <http://wyborcza.pl/7,75248,20963144,-co-piatego-tweeta-o-wyborach-w-usa-stworzyl-bot-falszywe-newsy>.

⁹ Paweł Bylicki „Fake News – manipulacja XXI wieku”, dostęp 10 sierpnia, 2017, <http://marketerplus.pl/teksty/artykuly/fake-news-manipulacja-xxi-wieku/?newsletteraccess>.

brak weryfikacji prawdziwości treści coraz powszechniej zdarza się także zawodowym dziennikarzom¹⁰.

Część odbiorców mediów funkcjonuje w obrębie zamkniętych obie-
gów informacji, w których jawne kłamstwa znajdujemy obok informacji
zmanipulowanych i informacji prawdziwych. Wszystkie one razem po-
twierdzają się wzajemnie i wzmacniają. Nazywamy je „bankami informa-
cyjnymi”¹¹. Do takich obie-
gów nie dopływa wiedza z zewnątrz, a ludzie
do zrozumienia i interpretacji informacji wykorzystują przede wszyst-
kim wiedzę potoczną i to, co uważają za opinię większości. Tak powstają
wzmacniające i potwierdzające się wzajemnie ciągi kłamstw. W tym ujęciu
postprawda to taki rodzaj kłamstwa, który wynika ze wzajemnego wzmac-
niania się informacji prawdziwych, półprawd i kłamstw w zamkniętych
medialnych „bankach”.

„Banki informacyjne” są zazwyczaj wynikiem działania różnego ro-
dzaju algorytmów, których zadaniem jest personalizowanie dostarczanych
nam informacji w zgodzie z rejestrowaną przez algorytm naszą aktywnością
w sieci. Wszystko w imię zaspokojenia zindywidualizowanych zaintereso-
wań i potrzeb. Algorytmy zastępują myślenie i dokonują za nas wyborów,
przyczyniając się do faktycznego minimalizowania naszej podmiotowości.
W efekcie przestajemy żyć w świecie jakiegokolwiek realnej wspólnoty, eg-
zystując w izolowanych, „skrojonych na miarę” wirtualnych, spersonalizo-
wanych przestrzeniach¹². Jeśli użytkownik faworyzuje media propagujące
określony światopogląd, będzie otrzymywał wyniki zgodne z tym świato-
poglądem. Nie pozna prawdy. Utwierdzi się jedynie w dotychczasowych
opiniach i poglądach. Zygmunt Bauman opisał to zjawisko, twierdząc, że
ludzie korzystają z mediów społecznościowych nie po to, by się jednoczyć,
by poszerzać swoje horyzonty, lecz przeciwnie – aby utworzyć sobie pewną
strefę komfortu, w której jedyne, co słyszą i widzą, to echo własnego głosu
i odbicie własnej twarzy¹³.

Bardzo często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Nie dokonujemy ana-
liz, nie mamy czasu na weryfikację w innych źródłach otrzymywanych tre-
ści. Działa mechanizm lenistwa umysłowego, czy jak mówią inni – natura

¹⁰ Por. Ryan Holiday, *Zaufaj mi, jestem kłamcą* (Gliwice, Wydawnictwo Helion, 2014).

¹¹ Małgorzata Lisowska-Magdziarz w rozmowie z Rafałem Cienkiem, „Post-
prawda. Niebezpieczne zjawisko”, dostęp 10 sierpnia, 2017, <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/postprawda-niebezpieczne-zjawisko/71h1bq5>.

¹² Por. Andrzej Zybertowicz, *Samobójstwo Oświecenia. Jak neuronauka i nowe
technologie pustoszą ludzki świat* (Kraków: Wydawnictwo Kasper, 2015), 369.

¹³ Por. „Postprawda” dostęp 11 sierpnia, 2017, https://pl.wikipedia.org/wiki/Postprawda#cite_note-7.

skapca poznawczego. Mechanizm ten pozwala minimalizować ilość uwagi i energii, jaką wykorzystujemy w celach poznawczych, opierając się na kulturowo wyuczonych reakcjach. Dlatego też nie sprawdzamy wiarygodności każdej informacji. Nie mamy na to czasu i chęci, a nadto – umiejętności. W efekcie często znajdujemy się w „bańce informacyjnej”, w której w jednej przestrzeni operują informacje prawdziwe, nieprawdziwe i częściowo prawdziwe. Wszystkie posługują się podobnym językiem i wyglądają podobnie. W dodatku – odwołując się do zasady społecznej dowodu słuszności – łatwo znaleźć potwierdzenie ich „prawdziwości” przez fakt, że inni ludzie też w nie wierzą. Po cóż więc mielibyśmy szukać innego ich uwiarygodnienia?

2. Arystokracja w demokracji, czyli o elitach

Prawda ma zasadniczą wyższość nad kłamstwem. Jednak mimo to prawda często przegrywa. Pewnie obrońcom prawdy brakuje umiejętności jej bronięcia, czyli kompetencji komunikacyjnych. Niewątpliwie są one istotne w rozpoznawaniu i weryfikowaniu przekazów. Jednak wydaje się, że równie istotną przeszkodą w bronieniu prawdy jest brak precyzji w rozumieniu tego, czym ona jest. Jeżeli chcemy mówić prawdę, bronić jej, musimy prawdę znać. Gdy jej nie znamy, sądy, jakie wyrażamy, pozbawione są ważnego elementu w procesie przekonywania czy wychowania, jakim jest aksjologia. To ona rodzi moralność. A ta nie może być jedynie elementem osobistego świata. Moralność jest kategorią społeczną, bez której społeczeństwo po prostu przestaje istnieć. By moralność spełniała swoją rolę, by stała się regulatorem stosunków międzyludzkich, kultura musi wytworzyć zestaw sankcji uruchamianych w efekcie naruszenia norm moralnych. Jak jednak mają one być uruchomione, gdy nie wiemy, co jest, a co nie jest prawdą? Jak w takiej sytuacji karać za kłamstwo? Gdy nie wiemy, co jest prawdą, oszukiwanie staje się niewidzialne lub niedostrzegane. Rodzi to kryzys cywilizacji przez to, że społeczeństwa nie są zdolne do kontroli własnych elit i instytucji. Te zaś czują się bezkarne, co w efekcie prowadzi do tego, że społeczeństwa w ogóle nie widzą potrzeby ich istnienia. Dotyka to nie tylko elit politycznych, ale wszelkich – z elitami wiedzy włącznie. Cywilizacja cyfrowa, komunikacyjna przestrzeń nowych mediów internetowych, w których prawda ustalana jest przez fakt, że inni mówią to samo, daje złudne poczucie podmiotowości uzyskiwanej bez wysiłku. Niepotrzebna jest wiedza, odpowiedzialność, poszukiwanie wiarygodności informacji przez ich konfrontację z tym, co mówią na ten temat autorytety. Niepotrzebne są także i autorytety. Autorytetem staje się grupa na Facebooku, a prawdą jej wspólna opinia. Gdy do gry wchodzi

ponadto wspomniane algorytmy ustanawiające bezpośrednie zarządzanie stargetowaną, zindywidualizowaną wiedzą i informacją docierającą do odbiorcy, potrzeba istnienia opiniotwórczych elit zanika. Nikt nie musi podpowiadać, co jest dobre, mądre i piękne. Wiemy to sami i w swojej wiedzy utwierdzamy się przez otrzymywaną informację. Elity opiniotwórcze zastępowane są więc przez właścicieli i nadzorców algorytmów, takich jak Facebook. Czy to ma zastąpić prawdę w ogóle? James Surowiecki¹⁴ dowodzi wprawdzie, że istnieje niezaprzeczalna mądrość tłumu potrafiącego podejmować słuszne decyzje, a praca zróżnicowanych zespołów amatorów przynosi lepsze rezultaty niż samotny wysiłek specjalistów, jednak brak przekonujących dowodów na to, że społeczeństwa mogą funkcjonować i rozwijać się bez swych elit. Wprost przeciwnie. Doświadczenia totalitaryzmów XX w. dowodzą, że niszczenie wolnych społeczeństw, podporządkowywanie ich władzy, czynienie jedynie bezwolną masą i potulną siłą roboczą nieprzypadkowo zaczynały się właśnie od niszczenia elit. Wystarczy wspomnieć mord na profesorach Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Katyń. Oczywiście można dowodzić, że wtedy nie było algorytmów internetowych, a zarządzanie społeczne następowało przez kulturę, z wyjątkiem tych sytuacji, gdy podporządkowane było bezpośredniej sile totalitarnego państwa. Jednak takie tłumaczenia nie wydają się uzasadnione i nie mogą podważyć znaczenia elit nawet w demokratycznych, egalitarnych społeczeństwach.

3. Dylematy prawdy

To właśnie w sferze kultury przedstawiciele intelektualnych elit społeczeństw dążyli do określenia tego, co to jest prawda. Opracowali różne jej teorie – klasyczną, koherencyjną, pragmatyczną czy konsensualną. Ich wielość dowodzi zapewne trudności w ustaleniu powszechnie akceptowanej definicji. Możemy powiedzieć, że te różne teorie są niejako wzajemnym uzupełnieniem siebie. Pozwalają, tak jak klasyczna, zrozumieć, co jest prawdą, czy, tak jak inne, zrozumieć, jak dojść do prawdy. Choć jak wspominaliśmy, są ludzie dowodzący, że w ogóle nie ma obiektywnej prawdy, a wszystko jest skutkiem interpretacji i kontekstu, warto jednak choć kilka chwil przeznaczyć na zapoznanie się z podstawowymi koncepcjami prawdy.

Teoria klasyczna stworzona przez Arystotelesa uznaje, że prawda to „zgodność treści sądu z rzeczywistym stanem rzeczy (...) bowiem mówić, że to, co jest, nie jest, a to, co nie jest, jest, to fałsz, mówić zaś, że to, co

¹⁴ Por. James Surowiecki, *Mądrość tłumu. Większość ma rację w ekonomii, biznesie i polityce* (Gliwice: Wydawnictwo Helion, 2010).

jest, jest, a to, co nie jest, nie jest, to prawda”¹⁵. Zdanie jest więc prawdziwe wtedy, gdy adekwatnie opisuje rzeczywistość. Dowiadujemy się więc od Arystotelesa, co to jest prawda. Nie wskazuje on jednak drogi dojścia do twierdzenia prawdziwego. Jak uznać, co jest prawdą, by potem o tym mówić? Jeżeli powiemy „Ziemia jest okrągła” – opiszemy rzeczywistość zgodnie z prawdą. Gdybyśmy jednak zdanie to wypowiedzieli 400-500 lat temu, niechybnie trafilibyśmy na stos. Byłoby to skutkiem dominacji w tamtym okresie zasad definiowania prawdy przez dogmaty religijne, którym podporządkowane były wszelkie naukowe dążenia odkrycia prawdy. Rozróżnienia w tej materii dokonało dopiero oświecenie (modernizm), wyodrębniając naukę, której odkryciom przypisano wartość prawdy. W efekcie nauka zdominowała dwie inne sfery rzeczywistości: duchową i mentalną – religii i sztuki, gdzie wszak także odnaleźć można przesłanki pojmowania prawdy¹⁶. Według jednak podstawowego motywu oświecenia, człowiek jest świadomym kontrolerem swojego życia, realizując kantowskie wezwanie do odwagi posługiwania się własnym rozumem. O prawdzie zaczęły decydować elementy empiryczne i sensoryczne doświadczenie – powszechność zgody na twierdzenie oraz dane spostrzeżeniowe. Jednak te są niespójne, różnorodne. Zależą od ludzkich zmysłów, naszej percepcji, która dla każdego może być różna. Powoduje to, że świat odbieramy selektywnie i trochę tak, jakby każdy po swojemu. Z tego też powodu w codzienności nie posługujemy się przede wszystkim rozumem i wolną wolą, a efektami programowania kulturowego, odwołującego się bardziej do emocji i intuicji. Ponadto sądy zmieniają się wraz z rozwojem wiedzy. Okazuje się, że rzeczy, fakty, uznawane za oczywiste, nie są absolutne. Ziemia wcale nie jest idealną kulą. Dwa plus dwa nie zawsze jest cztery. Może wynosić zero lub trzy. Tak jest w fizyce, a w życiu społecznym, jak wiemy, również, a może jeszcze bardziej, nie zawsze wszystko jest jednoznaczne.

Tak więc, jeśli mówimy coś, co uznajemy za prawdę, możemy popełnić błąd spowodowany stanem naszej percepcji i świadomości. Nie zdajemy sobie wówczas sprawy, że fałszywie osądzamy rzeczywistość. Rodzi to dwojakie znaczenie prawdy. Z jednej strony mówić możemy o prawdzie semantycznej (zdania prawdziwe), z drugiej – o prawdzie pragmatycznej (kontekst postrzegania). W efekcie jest tak, że niezwykle często z tego, co mówimy, inni wyciągają wnioski wykraczające poza to, co chcemy im zakomunikować. Budują zespół wniosków pragmatycznych.

¹⁵ Za: Paweł Zeidler, „Cóż to jest prawda?”, dostęp 16 sierpnia, 2017, <http://bacon.umcs.lublin.pl/~lukasik/wp-content/uploads/2012/09/Pawe%C5%82-Zeidler-C%C3%B3-to-jest-prawda.pdf>.

¹⁶ Por. Ken Wilber, *Małżeństwo rozumu z duszą* (Warszawa: Jacek Santorski & Co., 2009).

Dostrzegając ten efekt, a ponadto pragnąc określić nie jedynie „co jest prawdą”, ale „jak dojść do prawdy”, XX-wieczni myśliciele stworzyli inne niż klasyczna koncepcje prawdy. Ich dążeniem stało się przede wszystkim określenie kryteriów prawdy. Uznają one jednak najważniejsze przesłanie klasycznej teorii wskazujące, że do prawdy możemy dojść tylko przez... prawdę. Każda z teorii nieklasycznych – koherencyjna, pragmatyczna czy zgody powszechnej – uzasadnia niemożność wykorzystywania argumentacji fałszywej czy kłamliwej w celu osiągnięcia prawdy.

Teoria koherencyjna zakłada prawdziwość twierdzenia przez jego spójność z innymi zdaniem i przez odwołanie się do możliwie rozległej, spójnej wiedzy. Słabością teorii koherencji jest jej ahistoryczność, uznanie niezmienności sądów wypływających z systemu wiedzy. Jeżeli przyjąłibyśmy taką optykę oceny prawdy, to do dziś twierdziłibyśmy, że Słońce obraca się wokół Ziemi. Niemożliwe byłoby bowiem wprowadzenie do systemu wiedzy sądów sprzecznych z dotychczasowymi.

Teoria pragmatyczna zakłada, że prawdziwe jest zdanie, które sprawdza się przez swoje konsekwencje praktyczne. Prawdą jest więc to, co okazuje się przydatne w działaniu. Gdy stosując się do tego, co głosi zdanie, otrzymamy spodziewany wynik, możemy uznać zdanie za prawdziwe. To ponownie skutek „unaukowienia” rzeczywistości, element konstruujący świat empiryczno-sensorycznych doświadczeń, opartych na warsztacie nauki. Zakłada on trzy etapy dojścia do prawdy. Pierwszym jest zalecenie (aby coś stwierdzić, musisz zrobić „co następuje”), drugim jest doświadczenie, czyli zrealizowanie zalecenia, wreszcie tzw. fałsyfikowalność, czyli potwierdzenie lub porzucenie wyniku doświadczenia. W wielu przypadkach zapewne się sprawdza. Według zalecenia (przepisu) możemy upiec ciasto i będzie ono w wyniku podobne innym tego typu efektom. Możemy więc w ten sposób odpowiedzieć na pytania typu: Jak zbudować dom? A nawet: Jaki jest smak ciasta? Trudniej jednak zaspokoić zainteresowania doznaniem duchowymi, mentalnymi, wykraczającymi poza sferę pragmatycznych, sensorycznych doznań. Koncepcja ta ma też inną istotną słabość, która wyraża się w tym, że prawd jest tyle, ile użytecznych tez dla jednostek. Opierając się właśnie na tej koncepcji, możemy wszak uzasadniać prawdziwość kłamstw (postprawdy), jeśli są one użyteczne dla ich autorów.

Teoria konsensualna, zwana teorią zgody powszechnej, jest reakcją na twierdzenia, że prawdą jest własne ego, narcyzm i osobiste dążenia hedonistyczne poszczególnych jednostek, co staje się wynikiem postmodernistycznych twierdzeń o nieobecności prawdy w ogóle. Teoria ta uznaje, że coś jest prawdziwe, gdy, co do tego, istnieje powszechna zgoda dyskutantów. Musi ona jednak zaistnieć w określonych warunkach. Wpływają one z zasad demokracji. Są nimi:

1. brak przymusu pozwalający na wolną dyskusję;
2. przestrzeganie przyjętych zasad dyskursu przez jego uczestników;
3. zapewnienie równości wszystkim uczestnikom dyskursu.

Przypomina to nieco zasady, jakimi kierowali się uczestnicy starożytnych sympozjonów, gdzie przewodniczący takiego zgromadzenia czuwał, by wszyscy mieli tyle samo czasu i szans na wypowiedzi i tyle samo wina mogli wypić w trakcie biesiady.

Teoria zgody powszechnej wydaje się najbardziej użyteczna. Nie wymaga bowiem stosowania filozoficznych analiz znaczenia słów. Potrzebuje jedynie przestrzegania określonych, prostych reguł pozwalających na prowadzenie otwartego dialogu, dążącego do porozumienia. W najbardziej oczywisty sposób zakłada, że prawdą o rzeczywistości jest to, że stanowi ona wypadkową istniejących prawd, głoszonych przez dyskutantów.

Słabością tej koncepcji jest fakt, że nie dostrzega ona problemu, jakim jest także to, że ludzie mogą uznać za prawdę coś, co prawdą nie jest. Wszak to, że uda się kogoś przekonać do wygłaszanych tez i uzyskać powszechną zgodę w tej kwestii, nie przesądza o ich prawdziwości.

Pamiętając wszelkie zalety i wady różnych sposobów pojmowania prawdy, możemy uznać, że występowanie tych różnorodności, w ostatecznym rachunku, było dla cywilizacji motorem postępu. Spór, konflikt prowadzi wszak do poszukiwań jego rozwiązania, a dzięki temu pozwala na kreację nowych stanów społecznej egzystencji. Każdy system, w którym zaczęła dominować jedna prawda, prowadząc do totalitarnego zniewolenia, okazywał swą niewydolność i obumierał. Każdy zaś system, który nie potrafił wypracować mechanizmów uzgadniania prawd pozwalających na współdziałanie, by trwać, musiał oprzeć się na narzędziach przemocy i w efekcie zniewolenia.

Co jednak począć z systemem, który w przestrzeni publicznej debaty na równi z twierdzeniami uznanymi za prawdziwe wprowadza ewidentne kłamstwa, ubrane w nowe, „dobrze brzmiące” określenia?

4. Kwadratura koła liberalnego świata

Wydaje się, że posługiwanie się „postprawdziwymi” określeniami to dylemat kwadratury koła współczesnej liberalnej demokracji. Liberalizm jako efekt myśli oświeceniowej zakłada równość wszelkich idei, poglądów i opinii. Jest to system dopuszczający, a jako taki, w efekcie, musi dopuścić... niedopuszczalność. Jeśli tolerujemy wszelkie poglądy, myśli i idee, to musimy zgodzić się na tolerowanie... nietolerancji. System liberalny wypracował w efekcie pojęcie poprawności politycznej, które, aby spełniało swe funkcje dopuszczalności, akceptacji i braku jakiegokolwiek dyskry-

minacji, musiało, niestety, sięgnąć do technik komunikacyjnych nieostro traktujących pewne fakty lub pomijające te niewygodne z punktu widzenia zachowania owej poprawności. By być z nimi w zgodzie, nie powinno się mówić całej prawdy. Można uznać, że dopuszczenie dopuściło także tzw. kłamstwa ingracacyjne, niedopowiedzenia, przemilczenia. To ośmieliło wielu, by wykorzystywać te zasady do własnych celów. W takiej sytuacji musiało dojść do tego, że dziś ludzie, zwłaszcza politycy, kłamiąc – nie kłamią, ale „przesadzają”, „błędnie się wyrażają”, „wyrażają mylny osąd”, „selektywnie ujawniają informacje”, „kontekstualizują”, „maskują prawdę”, „zaginają” ją lub „słodzą” czy wreszcie „przedstawiają prawdę w korzystnym świetle”. Donald Trump swoje kłamstwa nazywa „szczerą hiperbolą”. Władimir Putin zaś twierdzi, że na Krym nie wysyłał żołnierzy, a jeśli są na to dowody, to on ma inne zdanie na temat dowodów. I ma do tego prawo, zgodnie z zasadami poprawności politycznej zachodniego świata. Tak więc politycy kłamiąc, służą „większej prawdzie” lub docierają do „prawdy właściwej”. Niebezpieczne dla demokracji i wolności ludzi jest to, kiedy politycy odrywają swoje tezy od prawdy – doświadczenia i rzetelnej analizy. Wtedy rzeczywistość zaczyna być tworzona nie przez wiedzę, a przez władzę. Wtedy w Polsce Trybunał Konstytucyjny to „wcielona w prawo symboliczna przemoc elit władzy nad ludem” lub po prostu – nic nie znacząca „grupa koleśi”, w Rosji nie ma gejów, a w Turcji nauczyciele i dziennikarze opozycyjni wobec władzy prezydenta Erdogana to terroryści.

Warto tu przypomnieć, że podobne techniki opisywania rzeczywistości eufemizmami, czyli nazywania w sposób dostojny popełnianych zbrodni, stosowała już nazistowska propaganda, która zamiast mówić o masowej eksterminacji Żydów, przekonywała o ich „szczególnym traktowaniu”. Nie powodowało to oczywiście ich zagłady, tylko prowadziło do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Współczesną politykę można opisać jako sytuację, w której liczy się nie prawda a to, co przyczyni się do wygranej. A wszak zwycięzców się nie sądzi. Stan taki uzupełnia rozprzestrzeniający się populizm i ekstremizm wraz z fanatyzmem religijnym. Politycy tych proveniencji przedstawiają siebie jako głos wszystkich szarych obywateli wykorzystywanych przez elity, a jeśli wyniki wyborów tego nie potwierdzają, oskarżają elity o fałszerstwo.

To kolejne działania prowadzące do deprecjonowania elit. Są zaprzeczeniem tradycyjnego pojmowania demokracji, w której niezbędnym czynnikiem jest pierwiastek arystokratyczny – właśnie elity i autorytety. Bez nich demokracja szybko może stać się anarchią. Mimo tego istnieje wiele dowodów na to, że obywatele są gotowi głosować wbrew swoim interesom, a przyczyną jest właśnie spadek zaufania do elit – instytucji akademickich,

eksperckich i mediów głównego nurtu. Nauka w opinii publicznej nie jest traktowana jako źródło prawdy. Autorytetem, jak wcześniej powiedzieliśmy, staje się grupa na Facebooku. Dla wielu ludzi autorytetem są oni sami, a prawdą to, co wyda się im osobiście pożyteczne. Także kłamstwo, na co pozwala powszechna dopuszczalność i polityczna poprawność systemu liberalnej demokracji. Warto tu jednak powtórzyć, że wbrew utartym opiniom kłamstwo powtórzone nawet tysiąc razy nadal pozostaje kłamstwem.

Opisane tendencje wzmacniane są przez rozwój technologii komunikacyjnych z Internetem na czele, dzięki któremu każdy z nas może wypuścić w świat kłamstwo do złudzenia przypominające prawdziwą informację. Od lat postępuje bardzo szybki rozwój mediów społecznościowych. W 2017 r. jest już 3,77 mld użytkowników Internetu, przy czym 2,8 mld to użytkownicy *social media*¹⁷. Ich komunikacja staje się niemal symboliczna. Treści są coraz krótsze, dominują infografiki, memy i zdjęcia. Każdy staje się obecnie „dziennikarzem”, nadawcą pokazującym swoją prawdę, swój punkt widzenia. Może za pomocą Facebooka, Twittera czy YouTube przekazywać dowolne informacje, w dowolnej formie. Także z pominięciem prawdy. I nic złego go za to nie spotka. Rozwój *social media* sprawił, że nie istnieje już cenzura instytucjonalna, nie ma kontroli nad treścią. Hejt, kłamstwo, oszczerstwo – zostały spopularyzowane i spowszedniały. Nie dziwi zatem fakt, że media społecznościowe są postrzegane jako najczęstsze źródła postrawdy¹⁸.

Życie w prawdzie jest nie tylko cnotą, ale podstawową cechą porozumiewania się ludzi. Zakładamy, że porozumiewamy się w prawdzie. Trudno nawet przyjąć inne założenie, gdyż świat stałby się nieprzewidywalny. W tym kontekście powinniśmy przyjąć, że kategoria prawdy ma wymiar ponadczasowy i w swej istocie nie podlega stopniowości. Prawda albo jest, albo jej nie ma. Rzeczywistość, jak widzimy, jest jednak bardziej złożona. Istnienie różnych prawd jest ogromnym wyzwaniem. Nie tylko teoretycznym i edukacyjnym. Po prostu praktycznym w wymiarach społecznego bytu. Nie chodzi tu o kształtowanie wiedzy o teorii prawdy, ale o praktyczny wymiar porozumienia i współdziałania ludzi. W codziennej egzystencji okazuje się, że mimo niestopniowości prawdy, a może właśnie z tej przyczyny, obszary porozumienia nie pokrywają się. To w sposób zdecydowanie negatywny wpływa na jakość życia w jednostkowym, lokalnym czy ogólnospołecznym wymiarze. Jednak zastępowanie sposobów poszukiwania wspólnej prawdy, rezygnacja z budowania mechanizmów dialogu społecznego przez kreowanie wirtualnej rzeczywistości, w której każdy dowodzi własnej prawdy, również z wykorzystaniem kłamstwa,

¹⁷ Por. Bylicki, „Fake News – manipulacja XXI wieku”.

¹⁸ Tamże.

nie licząc się ze społecznymi konsekwencjami takich czynów, zaprzecza wszelkim dotychczasowym sposobom pojmowania wolności i godności człowieka oraz koncepcjom natury jego podmiotowości.

5. 0 naturze i podmiotowości człowieka

Od chwili tryumfu idei oświeceniowych człowiek jest traktowany jako świadomy kontroler swojego życia, kierujący się własnym rozumem. Jednocześnie rozum ludzki jest traktowany jako źródło racjonalnych myśli i działań. Racjonalność natury ludzkiej wskazywała, że człowiek, jako istota rozumna, ma wrodzoną zdolność odróżniania prawdy od fałszu i dobra od zła. Na takich zasadach opiera się liberalna doktryna medialna, kształtująca sposób funkcjonowania mediów we współczesnych demokracjach.

Człowiek w swych wyborach jest wolny i równy innemu wolnemu i racjonalnemu człowiekowi. Z rozważań nauki i publicystyki zniknęły wszelkie przejawy dyskryminacji ludzi ze względów rasowych czy płciowych. Chodziło o przyjęcie założenia, że każdy człowiek ma taki sam potencjał kształtowany jedynie przez jego rozum. Tworzyło to wizję społeczeństwa egalitarnego.

Przekonanie o racjonalnym charakterze ludzkiego umysłu utrwaliło się w kulturze Zachodu, mimo licznych dowodów przeczących temu doświadczeniu, ukazujących, że jednak bardzo często ludzie postępują nieracjonalnie. Można nawet powiedzieć, że większość ludzi postępuje nieracjonalnie, kierując się nawykami, schematami myślowymi, stereotypami, czy ulegając dominującym w środowisku wzorcom społecznym. Tak więc, jak dowodzą niektórzy badacze¹⁹, racjonalna jednostka to specyficzny produkt cywilizacji Zachodu, a jednocześnie wolna wola to iluzja mająca budować poczucie podmiotowości i autonomiczności jednostki, które są potrzebne jako narzędzia ułatwiające adaptację społeczną, narzędzia uczestnictwa w relacjach społecznych. Relacje te są niezbędne do zaspokojenia wszelkich ludzkich potrzeb, w tym pewności i bezpieczeństwa, które są na tyle istotne, że czynią ludzi podatnymi na zabiegi samooszukiwania i manipulacji, zwłaszcza gdy coraz powszechniej upada poczucie sensu dawane niegdyś przez religię. „Wolny wybór i podmiotowość są atrybutami moralnymi, a nie społecznymi faktami”²⁰. Najdobitniej opisuje to teoria sieci, ukazując pierwszeństwo relacji społecznych nad cechami podmiotowości. A filozoficzno-komunikacyjna europejska szkoła krytyczna ogłasza śmierć jednostki jako podmiotu, wskazując „ograniczenie możliwości realizowania się indywidualności ludzkich w warunkach wszechogarniających sił

¹⁹ Por. Zybortowicz, *Samobójstwo Oświecenia*, 93, 130.

²⁰ Tamże, 139.

kultury masowej i sytuacji podległości”²¹. Elementami charakterystycznymi egzystencji jednostek w społeczeństwie wskazywanymi przykładowo przez Jürgena Habermasa²² są sytuacje zewnętrznego przymusu – presja ideologii i stereotypów. Nie można więc mówić o wolnej woli i racjonalizmie działań człowieka.

Cechami istotnymi natury ludzkiej jest oszukiwanie i samooszukiwanie. Andrzej Zybertowicz, cytując Richarda A. Alexandra, pisze, że „część gry społecznego współzawodnictwa ludzi polega na ukrywaniu, w jaki sposób jest ona rozgrywana, a takie ukrywanie wiąże się niekiedy z zatajaniem tego także przed samym sobą (samooszukiwania się). To z kolei utrudnia nam rozumienie samych siebie (...). Zakładam, że do prawdy zbliżamy się tylko wtedy, gdy jest to konieczne, to znaczy – opłacalne”²³.

Podmiotowość oznacza wolność, kreatywność i dezalienację człowieka. Traktowana jest jako przeciwieństwo uprzedmiotowienia jednostki. Oznacza jej samoświadomość, niepowtarzalność. Podstawowym przejawem podmiotowości jednostki ludzkiej jest jej zdolność do pobierania, przetwarzania i generowania informacji, co pozwala człowiekowi na współuczestnictwo polityczne, nieuleganie manipulacji i uprzedmiotowieniu. Istotne są tu dwa momenty: świadomość i aktywność. Podmiotem jest więc jednostka odznaczająca się świadomością oraz samowiedzą, a przez to i zdolnością do działania świadomego. Zdaniem brytyjskiego socjologa Anthony’ego Giddensa, jedną z podstawowych potrzeb człowieka jest angażowanie się w powtarzalne działania dające poczucie sprawstwa i kontroli w odniesieniu do jakiegoś fragmentu rzeczywistości²⁴.

Nie możemy zaś mówić o podmiotowości, gdy człowiek działa w wyniku fałszywych przesłanek, pod przymusem, w niewiedzy czy niezgodnie z własnymi potrzebami i dążeniami. Nie możemy też mówić o podmiotowości człowieka, gdy nie ma on możliwości wpływu na środowisko zewnętrzne. Niestety, w coraz większej liczbie spraw ludzie nie mają szans na autentyczne współuczestnictwo. Spada aktywność obywatelska, polityczna i wyborcza. We współczesnym świecie, dla wielu osób jedyny dostępny obszar, w którym mogą zachować sprawczość, to kontrola nad własnym ciałem. Z tego wynika popularność biegania, chodzenia na siłownię, sportów ekstremalnych itp. Uczestnictwo w rządzeniu, we współtworzeniu otacza-

²¹ Tamże, 172.

²² Tamże, 173.

²³ Tamże, 215.

²⁴ Andrzej Zybertowicz (w rozmowie z Michałem Szuldrzyńskim), „Prof. Andrzej Zybertowicz tłumaczy, jak Internet niszczy liberalną demokrację”, dostęp 12 sierpnia, 2017, <http://www.wykop.pl/ramka/3471747/prof-andrzej-zybertowicz-tlumaczy-jak-internet-niszczy-liberalna-demokracje/>.

jącego świata to iluzja lub, co najwyżej, gadzety partycypacyjne w postaci konsultacji społecznych czy tzw. budżetu obywatelskiego. W coraz większej mierze dominować zaczyna przekonanie, że na nic nie mamy wpływu, że decyzje zapadają poza nami. Pogłębia się w całym świecie rozwarstwienie społeczne i przepaść między niewielką liczbą bogatych a miliardami biednych. W państwach rozwiniętych od lat kurczy się tzw. klasa średnia, a poziom dochodów osobistych, mimo wzrostu gospodarczego, spada. Wzrasta natomiast zadłużenie. Ludzie żyją na kredyt. Kryzys finansowy z 2008 r. pozbawił miliony ludzi pracy, domów i oszczędności. Narasta coraz wyraźniej poczucie krzywdy i niemożności, znajdujące ujście w rodzeniu się Ruchu Oburzonych, protestach na Wall Street czy Arabskiej Wiośnie.

Ludzie przestają wierzyć w oficjalne informacje, w dane statystyczne i w efekcie fakty. Według badań Edison Research Poll, przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych tuż przed wyborami prezydenckimi 2016 r., 68 proc. wyborców Trumpa nie ufało danym ekonomicznym przedstawianym przez rząd federalny. Z kolei przeprowadzony przez Uniwersytet Cambridge projekt mający na celu zbadanie stosunku społecznego do teorii spiskowych wykazał, że 55 proc. obywateli Wielkiej Brytanii uważa, że rząd ukrywa prawdę o polityce, ekonomii i liczbie żyjących w ich kraju uchodźców²⁵.

Brak zaufania dla oficjalnych danych i statystyk jest wyrazem braku akceptacji społecznej oficjalnych instytucji w ogóle. To jedna z przyczyn obserwowanych zachowań społecznych, w których ludzie, chcąc zmanifestować swoją podmiotowość, wyrażają niechęć do elit. Wśród sposobów na taką dezaprobatę, które daje liberalna demokracja, by poczuć swą podmiotowość, jest decyzja wyborcza. W zachowaniach wyborczych, powstałych w efekcie buntu wobec niezrozumiałej rzeczywistości, bardzo często ludzie postępują nieracjonalnie. Zostało to zauważone w referendum na temat Brexitu, kiedy to Brytyjczycy już po fakcie zaczęli sobie uświadamiać problematyczność podjętej decyzji. Podobnie stało się w efekcie wygranej Donalda Trumpa.

Innym sposobem zmanifestowania swej podmiotowości jest aktywność w mediach społecznościowych. W świecie, który nie zauważa zwykłych ludzi, który tworzy mało zrozumiałe warunki odniesienia sukcesu życiowego, niezależnego od wiedzy, osobistych wysiłków intelektualnych, a promujące „tabloidyczny” styl życia tzw. celebrytów, których podstawową zasługą społeczną jest to, że są znani, bardzo wielu ludzi uznaje, że jedyną możliwością zawalczenia o swoją podmiotowość jest podobne medialne

²⁵ Joanna Subko, Paulina Milewska, „Jak wyrwać uchodźców ze szponów postprawdy?”, dostęp 12 sierpnia, 2017, <http://publica.pl/teksty/jak-wyrwac-uchodzcow-ze-szponow-postprawdy-60983.html>.

zaistnienie. Media społecznościowe są do tego doskonałym środowiskiem. Wyprodukowanie atrakcyjnej emocjonalnie opowieści, która wzbudzi zainteresowanie, albo obraźliwy tekst wymierzony w znane osoby, na który te osoby zareagują, co w efekcie przyniesie popularność tekstu, jego udostępnianie, lajkowanie, komentowanie, stają się sposobem na życie wielu zagubionych we współczesności. Lub też zmyślona historia, którą powielią inne media. Taka popularność to zarazem sposób na biznes. W najczęściej odwiedzanych miejscach w Internecie, z największą liczbą odsłon, warto bowiem umieścić reklamę, na której zarabia autor popularnych tekstów. I oczywiście – wspominani już „właściciele” Internetu – Google, Facebook i inni giganci. Tak więc – postprawdziwe teksty to sposób na zarabianie pieniędzy, na bycie dostrzeżonym, ważnym, podmiotowym. Obrazić prezydenta, premiera, szefa partii rządzącej lub opozycyjnej, popularnego aktora, celebrytę, znanego dziennikarza. Takie newsy są najbardziej popularne. Ich tworzenie w sieci jest banalnie proste. Im są bardziej szokujące, zaskakujące, pobudzające emocjonalnie, tym lepiej dla popularności. Okazuje się, że zmyślone bajki to od wieków atrakcyjna lektura nie tylko dla dzieci. Dobrze opowiedziana bajka, poruszająca historia czy bulwersująca narracja, to od zawsze poszukiwana lektura. Przykłady znamy z historii. Zazwyczaj jednak autorzy tych historii są anonimowi. Obecnie autorzy zmyślonych, często obraźliwych, bulwersujących, a bywa, że wulgarnych historii, starają się przez nie budować własną popularność i osobiste powołanie. Znana od wieków skłonność człowieka do zmyślania, bajdurzenia czy snucia gawęd stała się dzięki mediom społecznościowym całkiem bezproblemowa i niemal powszechna. Ponadto wydaje się, że zmyślanie czy obrażanie w sieci jest bezkarne. Ktoś tworzy mema, ludzie go modyfikują, lajkują, przekazują dalej. W autorze wzbudza się wrażenie sprawstwa i osobistego sukcesu. Jeśli efekty takich aktywności wpiszą się w wyniki rywalizacji wyborczej, to rodzą się opinie podobne do tej wyrażonej przez wspomnianego na wstępie Mike’a Cernovicha – „nowe media to ja”. Każdy może wygenerować informację, która będzie wyglądać wiarygodnie i, mimo że jest kompletnym zmyśleniem, będzie wpływała na opinie odbiorców i społeczną świadomość. Być może pozwoli ona nawet na budowanie poczucia podmiotowości jej autora, ale będzie to miało więcej wspólnego z kreacją własnej ważności i podmiotowości przez terrorystę samobójcę, o którym przez moment będzie mówił cały świat, ale nie dlatego wszak, że był kimś wybitnym, ale dlatego, że zabił niewinnych ludzi. Wbrew pozorom, wydaje się, że te dwie sytuacje mają ze sobą wiele wspólnego w kontekście odszukiwania podmiotowości przez zagubionego, pozbawionego wizji rozwoju i atrakcyjnych idei współczesnego człowieka.

* * *

Internet jest medium niezwykłym. Pozwolił na demontaż dotychczasowych źródeł kontroli społecznej i pozbycie się wszelkiej instytucjonalnej cenzury upowszechnianych treści. To ogromne zwycięstwo demokracji i wolności człowieka. Możemy jednak powiedzieć, że to już przeszłość. Budowanie relacji na kłamstwie, zarabianie na zmyślonych historiach, uprawianie polityki w wirtualnej przestrzeni przez opłacanych trolli – profesjonalnych kłamców pozostających na usługach polityków – oto obraz współczesnego obiegu informacji w Internecie. Ponadto pojawienie się gigantów sieci typu Facebook czy Google spowodowało, że społeczna kontrola nad tą przestrzenią informacyjną stała się iluzoryczna. Została zastąpiona firmowymi algorytmami, budującymi jednak, jak wiemy, oddzielone od siebie grupy społeczne żyjące w całkiem odmiennych przestrzeniach informacyjnych. Potęguje to i tak znaczną społeczną dezintegrację.

Wydaje się niezbędne, by zacząć myśleć o serwisach społecznościowych jako wspólnych przestrzeniach publicznych podlegających społecznej kontroli i działających na bazie wspólnie wypracowanych reguł. Istotne jest jednak, by w tym dziele zadbać o równowagę między swobodą wypowiedzi i pluralizmem opinii a poczuciem wspólnoty wynikającym z funkcjonowania różnych ludzi we wspólnej przestrzeni informacyjnej. Oczywiście najprostszym zabiegiem oczyszczającym byłoby wprowadzenie cenzury i koncesjonowanie prawa do tworzenia informacji. Doświadczenia funkcjonowania sieci w państwach niedemokratycznych, takich jak np. Chiny, dowodzą, że jest to możliwe. W demokracjach jednak ta możliwość ogranicza się jedynie do możliwości technicznej.

Transparentność demokracji stała się swoją własną ofiarą. Wystarczy ukazać, że część klasy politycznej to fałszywe autorytety, by zaczęły upadać wszystkie autorytety. Seriale typu *House of Cards* pokazały ludowi, na czym polega polityka. Bismarck przestrzegał, że ludzie nie powinni wiedzieć dwóch rzeczy: jak się robi kiełbasę i politykę. Ten serial wraz z dezinformacją i kłamstwem przyczynił się do kryzysu demokracji²⁶. W nowoczesnych społeczeństwach zanikły techniki kontroli społecznej sprawowanej przez przymus symboliczny lokalnej społeczności. Jednostki nie dość, że czują się samotne, to w ogromnej mierze mają poczucie bezkarności, ale też bezradności. Rekompensata w postaci setek „znajomych” na Facebooku jest jedynie pozorowaniem życia w zainteresowanym nami otoczeniu społecznym. Oczywiście mało komu udaje się utrzymywać rzeczywiście bliskie, aktywne i autentyczne relacje z kilkuset osobami. W efekcie wzrasta odczucie uprzedmiotowienia osobistego i relacji społecznych. Poczucie bycia

²⁶ Zybortowicz (w rozmowie z Michałem Szuldrzyńskim).

podmiotem dają egoistyczne kreacje własnej osoby, często nieprzemyślane zachowania wyborcze czynione „na złość”, gry komputerowe, surfowanie po sieci oraz tworzenie wirtualnej rzeczywistości, w tym obrażanie innych, zmyślenia czy zwykłe kłamstwa.

Dla wielu ludzi tradycyjne pojmowanie świata i relacji międzyludzkich opartych na prawdzie staje się nieadekwatne do ich oczekiwań względem uczestnictwa w rzeczywistości. Żyjemy w nieco kafkowskim świecie, gdzie dominuje nieracjonalność i usprawiedliwianie kłamstw własnych i tych stosowanych przez innych wobec nas. Żyjemy w erze postprawdy.

Bibliografia:

Holiday Ryan. *Zaufaj mi, jestem kłamcą*. Gliwice: Wydawnictwo Helion, 2014.

Machiavelli Mikołaj. *Księżę*. Wrocław: Ossolineum, 1979.

Surowiecki James. *Mądrość tłumu. Większość ma rację w ekonomii, biznesie i polityce*. Gliwice: Wydawnictwo Helion, 2010.

Wilber Ken. *Małżeństwo rozumu z duszą*. Warszawa: Jacek Santorski & Co., 2009.

Zybertowicz Andrzej. *Samobójstwo Oświecenia. Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*. Kraków: Wydawnictwo Kasper, 2015.

Postprawda

STRESZCZENIE

Słowo „postprawda” zostało ogłoszone słowem roku 2016. Postprawda to nic innego jak eufemistyczne określenie kłamstwa, i to kłamstwa jawnego, a co gorsza – akceptowanego przez społeczeństwo. Podstawowym medium, dzięki któremu postprawda jest upowszechniana, jest wszechogarniająca sieć internetowych mediów społecznościowych. Pierwotną funkcją takich mediów wydawała się społeczna inte-

gracja, powszechna komunikacja i możliwość współdziałania globalnej społeczności. Dlaczego więc, zamiast narzędzia integracji, Internet stał się źródłem eufemistycznie nazwanego kłamstwa? Dlaczego zgadzamy się na bycie okłamywanymi? Dlaczego sami produkujemy i upowszechniamy kłamstwa? Dlaczego pozwalamy, by rzetelne informacje mieszały się z memami i hejtami w jednej przestrzeni tworzonej przez media społecznościowe? Niesie to przecież wiele zagrożeń dla trwałości tradycyjnych relacji społecznych.

Te ważne pytania i problemy zdecydowały, że postanowiliśmy w niniejszym artykule przyjrzeć się bliżej fenomenowi postprawdy. Rozważania umieszczamy na tle rozumienia prawdy i analizujemy w kontekście poglądów dotyczących natury człowieka oraz jego podmiotowości. Tradycyjnie bowiem komunikację społeczną, zwłaszcza medialną, zwykliśmy pojmować jako zabieg, w którym elementem centralnym jest właśnie prawda i podmiotowy człowiek. Jeśli współczesna, najpopularniejsza forma komunikacji uprawiana w mediach społecznościowych traktuje człowieka przedmiotowo, poddając manipulacji przez kłamstwo, zmyślenia i półprawdy, to pod znakiem zapytania postawić można wartość podmiotowości człowieka w ogóle. Powraca także odwieczne pytanie: Cóż to jest prawda?

Słowa kluczowe: media społecznościowe, postprawda, teorie prawdy, podmiotowość człowieka

Post-truth

SUMMARY

Post-truth was announced in 2016 the word of the year. It is nothing other but an euphemistic definition of a lie, a blatant lie, and worse – acceptable by the public. The basic medium, through which post-truth is spreading is the all-encompassing network of online social media. The primary function of such media appeared to be social integration, universal communication and the ability to interact with the global community. So why instead of an integration tool internet has become a source of euphemistically named lies? Why do we agree to being lied to? Why do we produce and disseminate lies ourselves? Why do we allow reliable information to mingle with memes and hate in one space created by the social media? This phenomenon has many threats to the sustainability of traditional social relationships.

These important questions and issues contributed to the fact that in this article we decided to look closely at the phenomenon of post-truth. We place reflections on the background of the understanding of truth and analyse it in the context of views on the nature of the human being and his/her subjectivity. Traditionally, social communication, especially the media, is understood as the treatment in which the central ele-

ment is the truth and the subjective person. If the contemporary, most popular form of communication in the social media treats man objectively, subjecting to manipulation through lies, inventions and half-truths, then the value of human subjectivity in general can be questioned. The eternal question is also repeated – what is the truth?

Keywords: social media, post-truth, theories of truth, objectivity of the human being